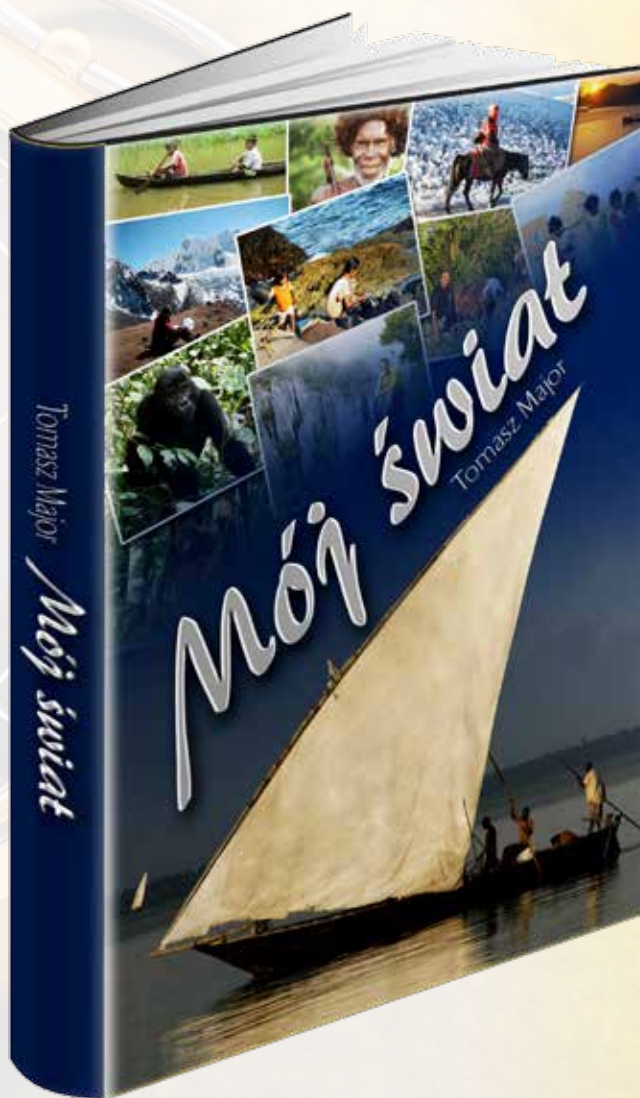
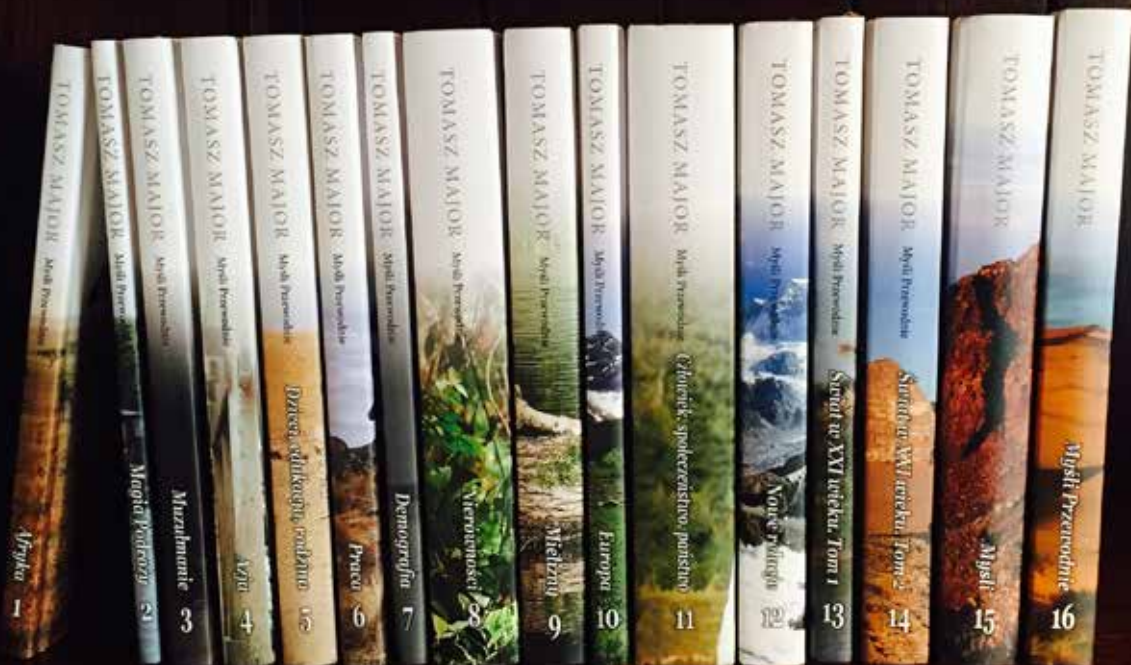


Mój Świat 30+

W 2008 roku podsumowałem w książeczce *Mój Świat* pierwsze kilka lat wypraw, pierwsze lata intensywnej pracy zawodowej oraz lata jeszcze bardziej ciekawego i obfitującego w najdziwniejsze wydarzenia życia.





Gdy czytam wspomnienia sprzed kilku lat stwierdzam, że mój pogląd na pracę, na świat i na życie nie uległ radykalnej zmianie. W jego uporządkowaniu pomóc mi miał zakończony właśnie projekt Myśli Przewodnie.

Nadchodzi czas, by podsumować niezwykle lata mojego życia. Dziesięć lat temu, gdy leżałem przez długi czas w szpitalu nie wiedząc, w jakim stanie go opuszczę, czy będę mógł pracować i funkcjonować w sposób normalny, postanowiłem zmienić swoje życie w sposób fundamentalny. Kilka tygodni temu serdeczny kolega sprawił mi komplement mówiąc: „kapitałnie wykorzystałeś ten czas”. Istotnie, od 26 grudnia 2004 staram się wykorzystać każdy dzień życia, każdą godzinę i każdą chwilę tak, jakby były to ostatni dzień, godzina i chwila mojego życia: spotykam tylko najwspanialszych i nietuzinkowych ludzi, pracuję z wyjątkowymi i dla najciekawszych ludzi, robię w życiu prywatnym i zawodowym rzeczy niezwykle, nie-

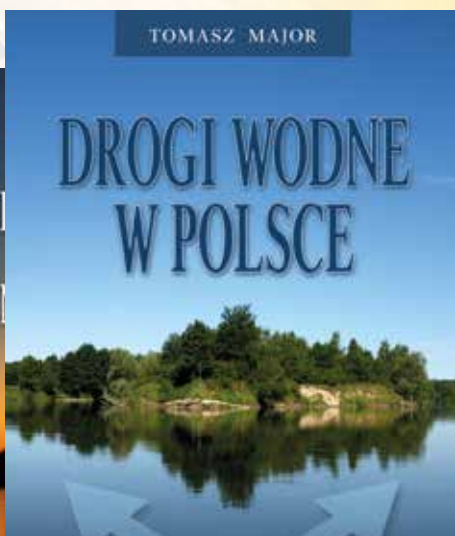
powtarzalne; nie tracę czasu na niepotrzebne dyskusje. Zostawiam ślad.

Zmienia się charakter moich podróży: samotne wyprawy w odległe miejsca stopniowo zastępowałem wyprawami wodniackimi po Polsce, które pozwalały mi być blisko rodziny. Rok temu zakończyłem projekt DrogiWodne.pl i WaterWays.pl.

WWW.WATERWAYS.PL

WWW.DROGIWODNE.PL

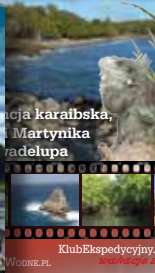
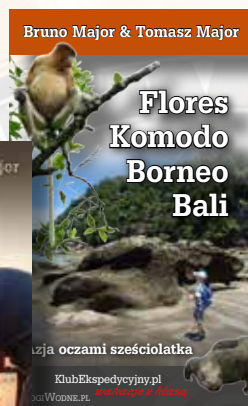
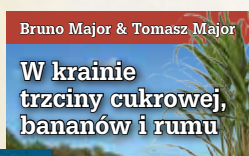
Dzięki tym niezwykłym podróżom wydałem pierwszy od lat trzydziestych XX wieku kompleksowy przewodnik po polskich drogach wodnych.



Największą przygodą życia jest obserwowanie małego człowieczka w jego poczynaniach: na białej kartce papieru zapisujemy Nowe Życie. To najbardziej fascynujące zajęcie trzydziestoparolatka.

Od kilku lat rozkochuję syna w podróżowaniu. Efektem naszych wspólnych podróży, eskapad i wypraw jest napisana z myślą o naszych bliskich i przyjaciółach seria przewodników „Wakacje z klasą”.

KlubEkspedycyjny.pl *wakacje z klasą*




Książka ta jest też podsumowaniem mojej pracy zawodowej w ostatnich latach. Przy okazji gromadzenia materiałów do niej, przypomniałem sobie kilkanaście historii dziwnych, niepokojących i bardzo pouczających.

Nie będę się silił na kreślenie wielkich i licznych planów.

Kiedyś w grudniowy wieczór po całym długim dniu narad wycieńczony pracą wracałem pociągiem do Warszawy. Miałem za sobą całą długą jesień walki na froncie. Zadzwoiłem do biura podróży i poprosiłem o zrobienie

rezerwacji na przelot do Azji. „Dokąd?”- zapytał miły pan. - „Obojętnie dokąd, byle daleko. Może do Kambodży. Na miesiąc.” – zaproponowałem. „A Kiedy?” – padło kolejne pytanie. „Wylot może być nawet za dwie godziny. Dojeżdżam właśnie do Warszawy.” – odpowiedziałem zły na siebie i moją pracę, której tego roku miałem co niemiara. „No to mogę zaproponować, np. Luang Prabang w Laosie. Wylot jutro o szóstej rano, powrót w połowie stycznia.” – Padła poważna propozycja. – „Proszę zatem wystawić bilet i wysłać mi go tradycyjnie mailem. Dziękuję. Życzę Państwu spokojnych świąt i wszelkiej pomyślności w Nowym Roku 2008 r.” – zakończyłem rozmowę. Po 23.00 wysiadłem na Centralnym w Warszawie. Pomaszerowałem do mieszkania. Zrobiłem sobie ciepłą herbatę. Z szuflady wyciągnąłem paszport, znalazłem trochę gotówki. W garderobie stał mój wielki plecak, który towarzyszył mi zawsze na wyprawach. „Po co mi plecak?” – pomyślałem. Założyłem na nogi trampki, do kieszeni włożyłem portfel i paszport i w środku nocy pobiegłem do biura. Zostawiłem współpracownikom kartkę, że wracam za miesiąc i że nie będę osiągalny w tym czasie, włączyłem autoreponder, zamówiłem taksówkę i pojechałem na lotnisko. Jakież było zdziwienie pani w okienku odprawy. Lot do Monachium, następnie przesiadka w Bangkoku. 28 godzin lotu i żadnego bagażu, nawet podręcznego. Miesiąc spędzony w Laosie i Kambodży był jednym z najpiękniejszych w moim życiu. Był ucieczką od pracy i od trosk dnia codziennego. W tym czasie ukułem wspaniały plan: wrócić w połowie stycznia, przez pół roku zakończę wszystkie sprawy, pozamykam wszystkie firmy, które stworzyłem i ... wyjadę z plecakiem na 4-5 lat. Na samotną wyprawę dookoła świata. W szczegółach zaplanowałem eskapadę: półtora roku w Afryce, a następnie: Indie - Azja Środkowa - Azja Południowo-Wschodnia - Japonia - Australia - Nowa Zelandia - Ameryki. Chciałem znaleźć miejsce, w którym rozpocznę drugie życie. Zawsze to chciałem zrobić. W połowie stycznia zbliżał się koniec mojej wyprawy do Laosu i Kambodży. Byłem szczęśliwy. Podstawa to mieć dobry plan. W ostatnie 3 dni wybrałem się nad Morze Południowocchińskie. W pewne popołudnie siedzia-



łem pod palmą i czytałem książkę. Z daleka widziałem bar na plaży, a w nim komputer z dostępem do internetu. Po kilku godzinach wahania postanowiłem poczytać maile, które przychodziły do mnie przez ostatni miesiąc. Zamówiłem zimny Angkor Beer i usiadłem przed monitorem. Po chwili zamurowało mnie, gdy przeczytałem maila: „Jestem w ciąży. Będziesz ojcem.” Wszystkie misternie rzeźbione plany leży w gruzach. Wróciłem do Polski.

Okazało się, że pomysły sprzed 10 lat na wielką samotną wyprawę dookoła świata zamieniłem na najwspanialsze eskapady z rodziną. Odłożyłem w nieoznaczonym czasie podróże do miejsc znajdujących się na liście moich kolejnych podróży: Namibia, Botswana, Japonia, Réunion. Tak to już jest: kreślimy plany, które później trzeba modyfikować.

Kilkanaście dni temu w samolocie do Tajlandii Bruno zapytał, co sądzę o podróży „w 80 dni dookoła świata”. - Zamurowało mnie. To, o czym marzyłem i o czym już zapomniałem, teraz wraca do mnie. Natychmiast odpowiedziałem pytaniem „kiedy?”. Przez całą podróż do Azji, zamiast spać, siedziałem w fotelu i planowałem wspólną eskapadę: Pustynia Namib, sawanna w Namibii, Kalahari, Wybrzeże Szkieletowe, Delta Okovango w Botswanie, Boże Narodzenie i Nowy Rok na Réunion, wulkany i orangutany na Sumatrze, Gunung Bromo na Jawie, żółwie na wyspach Gili, podziemna rzeka na Palawan, Japonia, Zachodnie Wybrzeże i Parki Narodowe USA. – Ta podróż to nic innego, jak realizacja moich dawnych planów.

Najważniejsze jest to, by dobrze żyć. Wszelkie plany zawsze ulegają modyfikacjom.

Książkę dedykuję wszystkim tym wszystkim wspaniałym ludziom, z którymi dane mi jest podróżować i spotykać się w niezwykłych miejscach; także wszystkim tym ludziom, którzy zarazili się ode mnie Magią Podróży.

Tomasz Major, Koh Phi Phi, grudzień 2014